Nr. 125. OLSZTYN, na wtorek 18 października 1898. Rok XIII.

LEMBERG 1 Kreuzer 28 10 8 93

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Łukasza ewangielisty.
Jutro: Piotra z Alkantary.
Pojutrze: Jana Kantego.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Dziś wsch. słońca | 6 | 18 | zachód | 4 | 42. |
| Jutro „ „ | 6 | 19 | „ | 4 | 40. |
| Pojutrze księ. ws. | 12 | 29 | „ | 7 | 52 |

## Jak należy uczyć dzieci w domu?

Powiedzieliśmy, że jedną z najgłówniejszych zasad nauczania jest urozmaicanie dziecku nauki, bo tym sposobem unikniemy znużenia umysłu dziecięcego.

Jakim tedy sposobem naukę urozmaicić?

Otóż sposobów tych podaje nam nauka o wychowaniu bardzo wiele. Przy nauce początkowej najgłówniejszemi są dwa: pisanie i czytanie.

Ucząc równocześnie czytania i pisania, zabijamy dwie muchy naraz, bo nietylko że dziecko nauczymy dwóch sztuk równocześnie, sztuki pisania i sztuki czytania, ale powtóre nauczymy czytania o wiele łatwiej. Toć już przy pierwszej próbie snadnie przekona się każdy, że dziecko lepiej spamięta sobie nazwę litery, którą z trudem i mozołem napisało i to raz drugi, piąty i dziesiąty, aniżeli wówczas, gdy literę mu tylko w książce wskażemy. Tak samo jak człowiek grosz ciężko zapracowany więcej szanuje i dłużej utrzyma, aniżeli pieniądze podarowane lub wygrane na loteryi, tak też i dziecko spamięta dłużej literę, nad której wypisaniem musiało się mozolić.

Przy pisaniu litery musimy na to tylko zważać, aby po każdorazowem napisaniu ją zaraz przeczytało. Gdybyśmy o tem zapomnieli i gdybyśmy mu przy pisaniu nie przypomnieli nazwy litery, to na nic się nie zda, choćby całą tabliczkę jedną literą zapisało, bo przy kreśleniu po raz drugi lub trzeci o nazwie zapomni.

Najlepiej więc pytać się, gdy się zabiera do pisania: »Co teraz napiszesz?«, a po napisaniu: »A coś napisał?«

Jeżeli jednakowoż dziecku literę każemy napisać kilkakrotnie i ciągle tak będziemy się pytali, to bez wątpienia malca zniecierpliwiemy. Trzeba więc i tutaj pomyśleć o urozmaiceniu, a można to uczynić, jeżeli do pomocy weźmiemy rachunki, pytając tak: Ile to liter napisałeś na tabliczce? Ile będzie, gdy jeszcze jednę dopiszesz? itd.

Dziecko przytem nauczy się liczyć po polsku, a co niemniej ważne: przy liczeniu pracują już inne władze umysłowe, aniżeli przy czytaniu, a więc tamte wypoczną.

Należy atoli zwrócić uwagę na dwie rzeczy: że liczyć trzeba najwyżej do pięciu, bo większe liczby umysł dziecka tylko bałamucą, dalej, że chcąc z dziecka zrobić dobrego rachmistrza, trzeba mu pojmowanie liczby tem ułatwić, że mu zwracamy uwagę, jak to one powstają.

Niechaj sobie np. wyobraża, że czwórka ma po każdej stronie akurat po dwójce, że pięć ma tyle co cztery, ale w środku jeszcze jedno itd. A jeżeli mu przyjemność szczególną chcemy sprawić, za to, że uważał, to go się pytajmy, ile to kociąt ma kotka, w ile koni jeździ sąsiad, a w ile jeździł pan dziedzic, co to wieś sprzedał na kolonizacyę?

Dziecko mówiąc o koniach, lub innych zwierzętach, które lubi, wyobraża je sobie żywo w namyśle, a jeżeli taki obraz wesołych kociąt przez główkę mu przeskoczy, to działa to tak, jak deszczyk na spieczoną glebę, ale trzeba tego użyć w stosownej chwili i w miarę. Tylko rozumnie użyte umysł orzeźwi. Dziewczątku oczywiście nie wybierajmy przykładów z koni, bo konia się boi, ale raczej pytajmy o indyczki, o gęsi, o kwiaty w ogródku, o czem ono z upodobaniem myśli.

(»Gaz. Tor.)«

## Sprawiedliwy głos Niemca.

W Poznaniu przemawiał na zebraniu przedwyborczym przywódzca wolnomyślnych, poseł Richter z Berlina.

»W kwestyi polskiej — wywodził mówca — zajmujemy zupełnie to samo stanowisko, co przed 5 laty. Ale rząd wtedy inaczej postępował wobec Polaków, którzy byli wówczas prawdziwemi patryotami. My nie mogliśmy wcale równać się z nimi. Jakim to dumnym był wtedy p. Kościelski, kiedy wracał z Kilonii z przeglądu okrętów!

Projekt wojskowy to sprawił, że Polacy stali się wtedy stronnictwem rządowem. Doznali też wiele dowodów łaski (?!), np. pozwolono uczyć prywatnie języka polskiego. Dziś zaś Polacy uważani są za gorszych od socyalnych demokratów. W rzeczywistości jednak Polacy dziś są takimi, jakimi wówczas byli. Nie Polacy są temu winni, że ich się uważa za innych ludzi, lecz winien temu kurs zygzakowaty. My zaś pozostajemy zawsze równymi wobec Polaków; żądamy sprawiedliwości i równouprawnienia dla wszystkich. Tego domagamy się nietylko dla Polaków, lecz nawet dla socyalnych demokratów. Jeżeli w Szwajcaryi żyją obok siebie w pokoju różne narodowości, czyżby to nie było możliwem w wielkiem państwie niemieckiem? I my chcemy strzedz całości granic państwa, ale nie chcemy mieć niemieckości ciągle na ustach i tego frazesu nie chcemy używać jako fajerwerku. Konserwatyści cieszyli się, kiedy Bismark wydalił z granic państwa 40 tysięcy Polaków, a ci sami konserwatyści podnieśli okrzyk radości, kiedy minister pozwolił tylko 2 tygodnie dłużej, niż przedtem, zatrzymać na robocie polskich robotników z Rosyi.

Jeżeli już rozpoczęto rozróżniać narodowości i wydawać prawa wyjątkowe, na czemże to się skończy? Niemcy, którzy mają żony Polki, mają być uważani za równych Polakom. Zganił także mówca cel antypolskiego funduszu 400,000 marek; oświadczając, że już smutne mieliśmy doświadczenia z funduszem gadzinowym. Nie chcemy popierać polityki względem Polaków, która zbankrutowała tak na polu kościelnem, jako też społecznem. Ta polityka osięga cel przeciwny zamierzonemu. Pragniemy zgody pomiędzy obydwiema narodowościami. Poseł Puttkammer z Prus Zachodnich, bardzo konserwatywny, powiedział, że chociaż uznaje, iż hakatyści działają w dobrej wierze, bardzo wątpi, czy osięgną cel pożądany; przyczynią się oni raczej do tem ściślejszego połączenia się Polaków. Zresztą stosunki tak zaostrzone są nieznośne. Jeżeli przeciwieństwa pomiędzy obydwiema narodowościami tak się zaostrzają, to nie może to się przyczynić do uprzyjemnienia Niemcom pobytu w Księstwie Poznańskiem, tem mniej może to być dla Niemców zachętą żeby się sprowadzali do Księstwa Poznańskiego. Nie ja sam tak sądzę — mówił p. Richter — ale wielu wypowiadało te same myśli i p. Jaeckel podobnie przemawiał w sejmie. Nie pojmuję takiej nienawiści, jaką wielu okazuje względem Polaków. Można i bez tej nienawiści być dobrym Niemcem.

## Nowe premie na germanizacyą.

Wiadomo, że rząd i sejm pruski hojnie szafuje pieniędzmi, aby tylko przyspieszyć germanizacyą polskich dzielnic, mianowicie Poznańskich. Ze pieniądze te pochodzą także z podatków opłacanych przez ludność polską, to dla nowoczesnej »racyi stanu« jest rzeczą zupełnie obojętną. Teraz, jak donosi »Geselligе«, spodziewać się należy nowych tego rodzaju wydatków państwowych. Rejencya w Poznaniu zastanawiała się w ostatnim czasie nad tem, czy nie należałoby płacić urzędnikom niemieckim w Poznańskiem, ze względu na trudności, jakie mają do zwalczania wobec mięszanej ludności, większe pensye a raczej pewne dopłaty do pensyi? Zgodzono się podobno na to, że dopłaty takie byłyby bardzo pożyteczne, że ściągnęłyby do Poznańskiego dużo dobrych urzędników, tak zwanych pierwszoklasowych, — którzy dotychczas ze względu na trudności wspomniane posad u nas przyjmować nie chcą. Wysokość tych dopłat unormowano na 10 procent od normalnej skali pensyi, czyli że urzędnik, który w głębi Niemiec pobiera dajmy nato 3000 marek, otrzymałby w Poznańskim 3300 marek.

Premie takie nie są nowością. Istniały już w rozmaitych formach; teraz jedynie mają być uogólnione, rozciągnięte na wszystkich urzędników państwowych. Jeźli projekt ten przejdzie, to wydatki na administracyą w Poznańskim znacznie wzrosną. Czy atoli rząd dojdzie przez to do celu, wątpimy. Powiększy to tylko i tak już liczną armią karyerowiczów.

Zastanawia nas w tej wiadomości to jedno, że projekt do takich nowych premii germanizacyjnych wyjść miał podobno z Poznania. Wierzymy, że i panom dygnitarzom poznańskim takie podwyższenie pensyi bardzo będzie miłe i że już własny interes nakazuje im starać się o to; obawiamy się atoli, czy czasem sfery decydujące nie zechcą może nałożyć znacznego wydatku tego na budżet prowincyonalny?

To byłoby chyba niesprawiedliwością wielką wobec przeważnie polskiej ludności w Poznańskim.

## Co słychać w świecie?

**NIEMCY.** Zatarg chwilowy pomiędzy Prusami a Watykanem został szczęśliwie załatwiony. Jak donoszą z Rzymu, potwierdza się wiadomość, że kardynał sekretarz stanu Rampolla dał rządowi niemieckiemu uspokajające wyjaśnienia w kwestyi protektoratu francuskiego na Wchodzie. Kardynał Rampolla udał się osobiście do pruskiego poselstwa i konferował przez dłuższy czas ze zastępcą p. Bülowa. Niebezpieczeństwo zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem stanowczo tedy usunięte.

— Koszta podróży do Jerozolimy — są według »Eisenbahn Ztg.«, bardzo wielkie. Z tego powodu zamierzało otoczenie cesarskie zażądać od parlamentu dokładki. Wybitni mężowie konserwatywni przecież, pytani w tym względzie o radę, oświadczyli się przeciw żądaniu dopłaty od parlamentu, w którym mogłyby się wywiązać niemiłe rozprawy. Natomiast radzili, aby zwrócono się do sejmu, gdyż cesarz Wilhelm jedzie do Jerozolimy jako zwierzchnik kościelny czyli »najwyższy biskup« ewangelików pruskich. Ostatnia propozycya nie podoba się jednak »Freis. Ztg.«, która twierdzi, że nie można żądać pieniędzy z kasy państwowej, do której płacą także obywatele innych wyznań.

— Kongres socyalistyczny w Sztutgarcie zamknięty został w sobotę po jednomyślnem przyjęciu rezolucyi Bebla, pochwalający projekt cesarza Mikołaja, domagający się ogólnego rozbrojenia, a dalej rezolucyi, oświadczającej się przeciwko wyzyskiwaniu zbrodni genewskiej w celach politycznych. Następny kongres w roku przyszłym odbędzie się w Hanowrze.

— W mennicach niemieckich wybito w miesiącu wrześniu: za 12 milionów marek 20 markówek, za 8,200,000 m. 10 markówek, za 483,846 m. 10 fenygówek, 35,525 m. 5 fenygowek i za 18,551,52 mk. fenygówek.

— Ciężkie walki czekają, jak się zdaje, nadreńsko-westfalski obwód przemysłowy. Już donosiliśmy, że właściciele kopalni pastanowili nie uczynić żadną miarę zadość żądaniom górników, którzy domagają się podwyższenia myta o 10 procent i skrócenia czasu pracy. Na strejk robotników ma się odpowiedzieć ograniczeniem produkcyi i zniżeniem myta. Wśród ludności okręgu przemysłowego są ogólnie tego zdania, że zaczną się czasy wielkiego niepokoju, ponieważ robotnicy są bardzo rozdrażnieni ostatniemi wypadkami w kopalniach. Przez zaprowadzenie inspektorów z łona robotników możnaby bardzo łatwo położyć kres rozgoryczeniu, a przynajmniej złagodzić je znacznie, ponieważ u wielu istotnie kwestya myta schodzi na drugi plan w obec sprawy kontroli w kopalniach. Zdaje się jednak, że sprawa zaprowadzenia kontrolerów w kopalniach nie ma widoku powodzenia.

**HISZPANIA.** Pomiędzy hiszpańskimi a angielskimi delegatami na konferencyi pokojowej w Paryżu przychodzi do coraz to większego nieporozumienia. Amerykańscy delegaci stawiają strasznie wygórowane żądania, co wywołało znów wielkie oburzenie w Madrycie. Amerykanie nie chcą w żaden sposób uznać długów Kuby i Porto Rico, to znaczy, że chcą zabrać Kubę i Porto Rico, ale bez długów, jakie zrobiła tam Hiszpania, a długi ma Hiszpania sama zapłacić.

**NA KRECIE** skończyło się panowanie Turcyi. Sułtan na znane pismo mocarstw europejskich dawał ciągle wymijające odpowiedzi. Pomiędzy innemi domagał się, jak wiadomo, sułtan, żeby na Krecie w jednej miejscowości pozostał mały garnizon turecki na dowód, że sułtan jest zwierzchnikiem wyspy. Ambasadorzy mocarstw europejskich odpowiedzieli jednak, że na to zgodzić się nie mogą; żądają bezwarunkowego ustąpienia wojska tureckiego z Krety. Taki więc koniec spotkał Turcyą po zwycięzkiej wojnie z Grecyą.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!**

## Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Miasto nasze śniegiem zasypane zostało w niedzielę. Wprawdzie nie potrzeba go jeszcze odkopywać, ale śnieg leży dość grubo na ulicach i dachach domów. Tak wczesna zima, gdyż już i mróz mieliśmy, przestraszyła rólników, którzy jeszcze w najlepsze kopią kartofle w polu. Spodziewać się należy, że zima zakpiła sobie z nas tylko, lub chce nas zastraszyć, w każdym razie ten kaprys jesienny, a raczej zimowy, narobił wiele szkody w polu, gdyż kartofle podobno częścią zmarzły, a mamy ich w tym roku i mało i liche.

— Aresztowano inspektora więzienia Witzkiego, który niedawno z Wartemborka przeniesiony został do Elberfeld. Aresztowanie nastąpiło na wniosek prokuratoryi w Olsztynie, gdyż W. podejrzany jest o przestępstwo w urzędzie.

— Ciało znalezionego przed dłuższym czasem przy Wartemborku mistrza krawieckiego Grossmanna pochowano w sobotę po południu na tutejszym cmentarzu ewangielickim. G. był chorym na umyśle.

* **Biskupiec.** Małżonkowie Tonka w Bukowejgórze obchodzili zeszłej środy uroczystość złotego wesela, z okazyi czego otrzymali 30 marek podarku cesarskiego.

* **Nibork.** W nocy 9 bm. wybuchł w Michałkach ogień u posiedziciela Krolczyka. Spaliły się temu posiedzicielowi dwie stodoły i chlew, także sąsiadowi Rudel dwie stodoły i chlew. Szkoda w budynkach pokrytą zostanie zabezpieczeniem, że ale spalił się i cały sprzęt tegoroczny, który zabezpieczony nie był, więc obaj posiedziciele ponoszą wielkie straty.

* **Ostruda.** W nocy na 14 bm. wybuchł tu ogień u piekarza Piotrowskiego. Spalił się tylko dach, gdyż straż ogniowa przybiegła z pomocą. — Inspektor lazaretu Schulz z Olsztyna przeniesiony został tu dotąd. — Nadleśniczy prywatny Arnim w Ramtach otrzymał królewski order korony trzeciej klasy.

* **Ostruda.** Prokuratorya olsztyńska wyznacza 50 marek nagrody na wykrycie 2 nieznanych kłusowników, którzy towarzyszyli gospodarzowi Oto z Dągów, którego jeden z leśniczych knei taborskiej w dniu 28 sierpnia zastrzelił.

* **Ełk.** W podróży cesarskiej do Jerozolimy weźmie też udział jeden z obywateli miasta Ełku, a mianowicie przewodniczący rady miejskiej, rzecznik Bilda. Pan ten wyruszył już w drogę.

* **Lec.** Tutejsza kasa oszczędności, która

# Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz rano spytał Jerzy pachołka:

— Panna Hanna czy śpi jeszcze?

Pachołek otworzył usta, zdziwiony widocznie pytaniem:

— Czemu nie odpowiadasz? — zapytał Jerzy niecierpliwie.

— Jakże mam gadać, kiedy panienka wyjechała z domu o świcie.

— Wyjechała? — gdzie?

— Albo ja wiem, tom tylko widział, że równo z brzaskiem dnia zajechała przed dwór, że wsiadła do niej panienka z ochmistrzynią i że gościńcem pojechały.

— A rzeczy wzięły z sobą?

— Tłomoczek niewielki.

Jerzy spiesznym krokiem skierował się do izdebki Hanny, nic tu nie było ruszone, wszystko stało na zwykłem miejscu, tylko skrzynka była była otwarta, i trochę rzeczy z niej wyjęte. Na oknie leżała jakaś kartka, podniósł ją i przeczytał co następuje:

— Bądź o mnie spokojny, Jerzy, w klasztorze schronienie bezpieczne znajdę. Pierścienia nie chcę tobie odbierać. Dał ci go wojewoda, nasz wspólny opiekun... Przypomnij sobie słowa wojewody: że hańba spada tylko na tych, którzy hańbią się sami. Pierścień mój schowaj na piersi jako medalik, niechaj cię broni od złych przygód.

Jerzy stał chwilę zadumany, pewnym krokiem udał się do swego pokoju, tam coś długo pisał, poczem krzyknął na pachołka, kazał sobie osiodłać konia, dosiadł go i pojechał. Gdzie, dokąd? — nikt nie wiedział.

Tegoż samego dnia do Rytwian zjechał nowy dziedzic, prawy syn wojewody, z synem drwala zamieniony przypadkowo. Jakież było jego zdziwienie, gdy mu powiedziano, że ani Jerzego, ani Hanny nie ma w domu, większe jeszcze gdy przeczytał list Hanny, a największe gdy wszedł do pokoju Jerzego. Na stole znalazł tu kartę, na której stały jakieś wyrazy, podał ją Kanteckiemu, a ten przeczytał:

»Ponieważ widziałem dokumenty, które mnie przekonały, iż jesteś Pan prawym wojewodzicem, synem wojewody Rytwiańskiego, a zatem i jego spadkobiercą, ustępuję przeto z cudzej własności. Jerzy Zawada«.

Nowy pan Rytwian kazał stoły zastawić, beczki z winem wytoczyć i zaprosił gości na ucztę. Długo w ten dzień rozlegały się wesołe głosy w sali jadalnej i głośne toasty na cześć nowego dziedzica.

O Jerzym mówiono w Rytwianach, że do Węgrów pojechał i razem z nimi z Turkami się połączył przeciw Austryi, że wstąpił do klasztoru, że udał się do króla Jana, który wybierał się na wyprawę przeciw Turkom, że zaciągnął się do jego szeregów. Trudno było wiedzieć, kto tu prawdę mówił, to tylko pewnem było, iż Turcya wypowiedziała wojnę, że Wiedeń oblężonym został przez mahometan, że cesarz, panujący wówczas w Austryi, wezwał pomocy króla Jana III, a ten zbierał rycerstwo i na wojnę wyruszyć zamierzał.

V.

W najeździe Turków na ziemię austryacką ciężkie chwile przechodziła stolica cesarska, Wiedeń.

Niemcy na śmierć już się gotowali, pewni, że lada chwila runą wszystkie kamienice i gruzami ich przywalą. Cesarz oszańcował miasto. Otucha wstąpiła w zmartwiałe serca, kiedy jednak Turcy tuż pod miastem, na stoku góry Kalenberg, olbrzymi obóz rozłożyli, gdy kule ich roznosić poczęły śmierć i spustoszenie, znowu uciekła nadzieja z serc dręczonych trwogą.

Próżno biskup Lensztadzki przebiegał od domu do domu, zachęcał do boju, do wytrwania — wszyscy ręce opuścili, nikt już działać nie chciał. Wieść, że król polski, Jan III, przyrzekł przybyć z pomocą, wyrwała na chwilę oblężonych z tego odrętwienia, lecz gdy dzień za dniem mijał, a obiecane posiłki nie nadchodziły, ochota do obrony upadła znowu.

Jeden szturm silniejszy, a Wiedeń byłby w rękach Turków. Ale wódz turecki, Kara Mustafa, nie spieszył z ostatecznym krokiem. Tu i owdzie przypuszczał pojedyńcze szturmy, od czasu do czasu wysyłał słabe oddziały na przeciwny brzeg Dunaju, gdzie książę lotaryński bronił przystępu do miasta, lecz nie wysilał się oszczędzał siebie i wojsko. Bo i pocóż miał się niepotrzebnie narażać? Czyż nie był pewien zwycięstwa, czyż Wiedeń wycieńczony mógł się obronić. W przybycie Sobieskiego nie wierzył: pocóżby król polski przychodził aż tutaj, kiedy sułtan jego ziemi nie najechał? Cóż go Niemcy obchodzili, a dla nich nie narażałby się przecie na gniew sułtana. Ucztował więc wesoło, we wspaniale urządzonym obozie, który górował nad Wiedniem i trwogą przejmował patrzące nań zdala rycerstwo chrześciańskie.

Kara Mustafa przyprowadził ze sobą wojsk co niemiara. Cały obóz lśnił się od złota, wewnątrz meble, odzienie, zbroje, wszystko przeładowane było złotem i klejnotami. Trzysta dział otaczało to miasto złote, sto tysięcy żołnierza, złożonego z rozmaitych narodów, bronić go miało. I czegoż miał się lękać Kara Mustafa?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dopiero od roku istnieje, wykazuje już 2000 wkładek.

* **Lec.** W przystępie zboczenia umysłowego przerznął sobie gardło karczmarz i sędzia polubowy Heldt w Paprotkach, człowiek wielce szanowany w całym mieście i okolicy.

* **Wielbark.** Dnia 9 b. m. po południu spaliła się w Małych Radzinach doszczętnie stodoła gospodarza Michała Aleksandra. Ogień miał podłożyć pewien chłopiec szkólny.

* **Szczytno.** Dawniejszy pomocniczy kancelista Ryszard Szeffler z Wielbarka skazany został zeszłego czwartku przez tutejszą izbę karną na 1 rok cuchthauzu i utratę praw honorowych przez dwa lata za dwużeństwo. Szefler ożenił się 2-go lutego 1889 r. w Wydminach pod Lecem z Ewą Srnba i wyjechał z nią w roku 1892 do Berlina. Tam żonę, która jeszcze żyje zostawił i tłukł się po świecie, a za różne ciężkie kradzieże nawet w cuchthauzie siedział. W roku 1897 przyszedł do Olsztyna, gdzie na mocy sfałszowanych świadectw otrzymał miejsce kancelisty przy okręgowym sądzie. Zapoznawszy się z niejakąś Anną Mattke, ożenił się z nią 27-go września 1897 r. w urzędzie stanu cywilnego w Królewcu. Teraz rzecz się wydała. Scheffler był zatrudniony obecnie jako kancelista sądowy w Wielbarku.

* **W Malborku** odbyło się dnia 3, 4 i 5 bm. zebranie Związku prowincyonalnego katolickich nauczycieli Prus Zachodnich. Na tem zebraniu powiedział przewodniczący Związku pan Jasiński z Gdańska: »Jako nauczyciele mamy obowiązek wychowywania w tej dzielnicy młodzieży Rzeszy niemieckiej i chcemy powierzone nam dzieci wychowywać jako niemieckie!« Czy to się zgadza z katolicyzmem tego pana, polskie dzieci chcieć wychowywać jako niemieckie, więc uczyć je, żeby się zapierały swojej narodowości, swoich rodziców polskich, swego języka ojczystego? Władze szkólne żądają, żeby dzieci polskie nauczyły się po niemiecku, a nie, żeby stały się niemieckiemi.

* **Chojnice.** Właściciel Warczak ze Śliwickich zabudowań ulitował się nad rzeźnikiem Wenzlem i robotniczką Dahms, nie mających dachu nad głową i zgodził ich do pracy. Obojga też zabrał zaraz ze sobą, lecz w drodze tak go poturbowali nożami, że mu wnętrzności wyszły. Ciężko rannego W. zawieziono do domu i bodaj czy wyzdrowieje, Izba karna skazała Wenzla na 5 lat, a jego wspólniczkę Dahms na 2 miesiące więzienia.

* **Z Wąbrzeźna** donoszą, że we wsi Piwnicy wybuchł u wdowy Lisińskiej pożar, przyczem zginęło w płomieniach dwoje dzieci, które ogień wznieciły. Dzieci nie mogły się wyratować, gdyż dom zewnątrz zamknięto. Teraz donoszą, że dzieci właściciela Gerske bawiły się niedaleko stodoły zapałkami i wznieciły ogień, przyczem spaliła się stodoła ze zapasami zboża, a w płomieniach zginęła 4-letnia córeczka właściciela. G. był nisko zabezpieczony.

* **Chodzież.** Pewnemu czeladnikowi, który nigdy sztucznych swych zębów na noc nie wyjmował, dostały się takowe w środę w nocy do gardła. Ponieważ przywołany lekarz nie mógł ich wyciągnąć, wepchnął je do śródka, skąd szczęśliwie zwykłym sposobem z niego z powrotem wyszły.

* **Bydgoszcz.** Ostrzega się przed ludźmi, którzy gospodarzom i właścicielom domów polecają się często jako tępiciele robactwa, myszy, szczurów itp. Rzadko który umie się wylegitymować, takim zaś, którzy legitymacyi nie posiadają, nie można dowierzać. Przekonał się o tem pewien obywatel w Szwederowie, który zaangażował takiego tępiciela przeciwko grasującym na jego posiadłości szczurom i myszom. Tępiciel ten tak założył truciznę i tego rodzaju, że okazała się dla myszy i szczurów zupełnie nie szkodliwą — natomiast padło kilkanaście sztuk drobiu, prosiąt i królików!

* **Gniezno.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał robotnika Schmidta z Pakości za krzywoprzysięstwo i fałszywe oskarżenie komornicy Błażejczak z Melna na 5 i pół roku cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 10 lat. Schmidtowi skradziono zeszłego roku kilka główek kapusty z jego gruntu. Zaskarżył on o to Błażejczakową do sądu, gdzie pod przysięgą zeznał, że widział, że ona to była, chociaż oddalony był od niej na 260 kroków. Sąd skazał wskutek tego Błażejczakową na 10 marek i dwa dni aresztu, które B. też odsiedziała, chociaż twierdziła, że jest niewinną. Zaskarżyła ona też Schmidta o krzywoprzysięztwo, dostawiwszy 20 świadków. Jako znawca poświadczył też dr. Kaszliński, że Sch. jest krótkowidzącym, a na 260 kroków to wcale nie dojrzy człowieka. Na mocy tego wydali sędziowie powyższy wyrok.

* **W Brzegu** na Slązku wybuchł tyfus między żołnierzami 156 pułku piechoty. Czterech już umarło, gefrajter Wagner, muszkietyerzy Kozielsky, Koza i Józef Paprotny. Ten ostatni został pochowany z wielką uroczystością. Przed trumną postępowała orkiestra jego pułku, dalej korpus oficerski, na którego czele szedł komendant brygady, jenerał-major Wieczorek. Dla chorych żołnierzy sprowadzono kilkunastu lekarzy i otoczono ich staranną opieką.

* **W Landek** widziano podobno we wtorek wieczorem po godz. 10 miecz ognisty na wschodnim niebie. Zjawisko to trwało przez pół godziny.

* **Hofstede** (w Westfali). Skradziono tu pewnemu robotnikowi utuczoną świnię, a małe prosię zostawiono. Złodzieje zaś, niedość, że biedaka okradli, to jeszcze sobie z niego zakpili, gdyż przywiązali prosięciu do karku kartkę z napisem: »Gdy będziesz tłuste, zabierzemy cię także!«

* **Warszawa.** Kapitan artyleryi Nosacz-Noskow zastrzelił w biały dzień na ulicy zawiadowcę fabryki Daszkiewicza i potem oddał się w ręce swej władzy. Daszkiewicz uderzył go podobno przy kłótni w jakimś lokalu w twarz.

* **W Wirden** w stanie Illinois w Ameryce północnej przyszło z okazyi strejku do walki pomiędzy strejkującymi robotnikami a policyą. W walce tej padło trupem 50 robotników i 7 policyantów.

## ROZMAITOŚCI

**Napaść w wagonie.** W drodze między Antwerpią a Brukselą jadąca pierwszą klasą pani otrzymała od nieznajomego jej współpodróżującego silne uderzenie młotkiem w głowę. Napastnik wydarł jej następnie torebkę z pieniędzmi, otworzył drzwi wagonu i nie zważając na to, że pociąg w największym biegu się znajdował, wyskoczył, przy czem na miejscu się zabił. Ranną panią odnaleziono w Brukseli w bezprzytomnym stanie, jest jednak nadzieja, że powróci do zdrowia.

**Połów śledzi** w morzu Północnem rozpoczyna się w końcu października i trwa do końca listopada. Przez czterdzieści dni ciągną ze wschodu na zachód niezliczone gromady tych ryb, mające niekiedy po kilka metrów grubości; kto je spotka, może słusznie powiedzieć, że widzi więcej ryb niż wody. Zręczność rybaka polega na wczesnem odkryciu takiej ławicy i zagarnięciu jej w sieci; wielką pomocą są mu przytem ptaki, które zawsze towarzyszą śledziom. Rybacy posługują się przy połowie olbrzymią siecią, prostopadle zapuszczoną na morze, składa się ona z kilku części, z których każda ma 30 metr. długości, a 10 metrów szerokości. Sieci powiązane są razem i przymocowane do grubej liny, którą na powierzchni wody utrzymują pływające beczki. Wielką trudność przedstawia także wydobywanie sieci i wyładowanie ryb na statek.

**Bismarck-Bezmiarek.** Nowe tłómaczenie nazwiska zmarłego kanclerza podaje w »Kuryerze niedzielnym« p. L. W. Szczerbowicz, wywodząc to nazwisko ze źródłosłowów słowiańskich. »Bismarckowie — pisze on — to szlachta odwieczna pomorska, prawdopodobnie nawet pochodzenia słowiańskiego, jak to sami Niemcy przyznają. Otóż rodzina słowiańska musiała nosić nazwę słowiańską, pomorską czyli polską, gdyż dawni Pomorzanie przez Niemców wytępieni, mówili językiem, który niczem prawie nie różnił się od polskiego. Nie jedyna to zresztą dziś w Prusiech rodzina, gdyż dużo szlachty pomorskiej nosi nazwiska słowiańskie, od razu widoczne (szczególniej zakończone na ow, itz, lub pke, fke). Nie masz tedy żadnego nieprawdopodobieństwa, ale przeciwnie wszystko za tem przemawia, że »Bismarck«, to słowiańskie »Bez-mia-rek«. Starożytne spostrzeżenie, nomen omen, spełniłoby się tu w sposób uderzająco trafny: mąż bowiem krwi i żelaza postępował istotnie »bez miary«, nie znał miary w stósowaniu gwałtu i przemocy, a dziwną ironią losu, właśnie potomek krwi słowiańskiej odznaczył się jako zacięty »bez miary« wróg »Słowian«.

**O dziesiątkę!** W Akwizgramie odbył się ciekawy proces. Pewien kołownik, młody uczeń kupiecki, znalazł na ulicy dziesięciofenygówkę i schował ją do kieszeni. Jakiś ulicznik widział to, i rościł sobie prawa do dziesiątki, mówiąc, iż jego »wujek« przejeżdżający koleją konną zgubił pieniądz. Gdy mu kołownik dziesiątki nie wydał, postanowił się zemścić i doniósł o sprawie stójkowemu. Ten zanotował numer kołownika, i podał rzecz wydziałowi, wydział prezydenturze policyi i t. d. Trzeba było długiej pisaniny, ażeby sprawdzić osobistość kołownika, burmistrz musiał zdawać sprawę o jego prowadzeniu się itp. Wreszcie rzecz się oparła o sąd, który obwinionego uwolnił od winy i kary. Zużyto przy tej sprawie 9 arkuszy papieru zwyczajnego, 1 arkusz liniowanego, tekturkę, no, i sporo dziesiątek na portorya, nie licząc kosztów pisarskich. I wszystko o dziesięć fenygów.

**Targ chiński** opisuje tak jeden z podróżników: Przybyliśmy do Tsimo w dzień jarmarczny, ztąd w mieście ruch i rwetes nie do opisania. Szczególnie nad rzeką Nan Ta Ho, wzdłuż której ciągnie się plac lub pole jarmarczne, wre i kipi jak w ulu. Z wszystkich okolicznych wsi i miasteczek poschodzili się Chińczycy, ścisk tu panuje taki, że nie podobna przecisnąć się między budami przyjezdnych kupców. A dostać można wszystkiego, począwszy od materyałów spożywczych, wódek, cukrów, a skończywszy na wołach, koniach i wyrobach sztuki krajowej. Naturalnie dla nas Europejczyków ceny podnoszą się o 500 procent; jest jednak na to sposób: targować się do upadłego. Sam widziałem, jak Chińczyk od jednego z naszych żądał 8 dolarów chińskich (około 8 złr.) za butelkę brandy, a sprzedał mu ją za dolara, płacząc i narzekając, że na takim handlu traci cały majątek.

Gdy tu przybyliśmy, żądano od nas po 10 i 5 dolarów za lampki opiumowe i chińskie tkaniny jedwabne, po kilku dniach kupowaliśmy je po 1 i 2 dolary. Podziwienia godną jest praeowitość i wytrwałość Chińczyków. Widziałem naprzykład dość wielkie lichtarze, na pozór z srebra matowego wykonane, przedstawiające piękne cyzelowane żórawie; dowiedziałem się potem od kupca, że lichtarze te zrobione są z wypróżnionych puszek od konserw. Tuż obok pola jarmarcznego jest miejsce sądów, na którem wykonywaną bywa publiczna kara śmierci.

A barbarzyńskie prawodawstwo karne Chińczyków pozwala im jeszcze na okropne okrucieństwa: tak np. przed kilku dniami powieszono tu jakiegoś zbrodniarza w ten sposób, że palcami nóg lekko dotykał ziemi; męczono go tak na wpół umarłego przez cały dzień! A nie jest to jeszcze najokrutniejsza z tych męczarni. Wkrótce po przybyciu do Kiauczau widzieliśmy następujący straszny obraz: Oto złodzieja kieszonkowego ukarano w ten sposób, że prawą rękę wmurowano mu w ścianę budynku, lewą obciął mu kat. a nad głową męczonego, którego oddano na pastwę śmierci głodowej. umieszczono napis: »Tak stanie się każdemu złodziejowi kieszonkowemu!«

**Łódź podwodną** wynalazł Amerykanin Raddatz. Próby odbyte na jeziorze Michigan wypadły bardzo dobrze. Wynalazca w towarzystwie dwóch inżynierów wsiadł do swej łodzi, zupełnie dowolnie zanurzał się z nią aż do samego dna jeziora i pływał w każdej głębinie. Przyrząd do odświeżania powietrza wewnątrz łodzi umożliwia dłuższy w niej pobyt. Przez okna, zaopatrzone w grube szkła, można wszystko widzieć, co się dzieje w głębinach. Łódź Raddatza o wiele przewyższa podobną łódź dawniejszego wynalazku Hollanda, ponieważ mianowicie może się zagłębiać w przepaści morskie i wznosić z tychże dowolnie bez napuszczenia wody do kadłuba; powtóre, ponieważ utrzymuje się w wodzie zupełnie poziomo, nie przechylając się w żadną stronę, a po trzecie, ponieważ ma przyrząd do odświeżania powietrza, skutkiem czego może pozostawać sześćdziesiąt i dwie godziny pod powierzchnią wody.

**Król — republikanin!** Pisma niemieckie opowiadają, że w czasie ostatniego zjazdu dziennikarskiego w Lizbonie jeden z uczestników w rozmowie z królem unosił się nad wolnomyślnym duchem urządzeń państwowych w Portugalii. — Król zaś na to: Czemuż to Pana dziwi?! Ja sam jestem gorącym wyznawcą zasad republikańskich, ale muszę być królem, boć nic innego nie potrafię!

Nowe! Nowe!

# Jedyne w miejscu.

**Wielki skład obrazów** jerozolimskich, błogosławieństwa domowe, karty pocztowe z widokami, obrazy olejne i światło-druki, widoki Jeruzalem, Góry Oliwnej, kaplicy świętego Grobu, muru skarg żydowskich itd. **Wszelkie obrazy** i błogosławieństwa domowe oprawia się jak najtaniej. Przyjmuje się zamówienia na stemple kauczukowe, szyldy na drzwi i napisy na domach. Dostarcza się tanio i rzetelnie wszelkich **instrumentów** muzycznych.

## M. Kaminski,

ulica Polna (Feldstr.) 5.

---

# Dobrowolna sprzedaż.

**W czwartek, 20-go października w południe o 12-tej** sprzedawać będę na dawniejszej posiadłości gospodarza pana Ruch w Starym Marcinkowie wszystek żywy, jako i martwy inwentarz, jako to: bydło, konie, owce, świnie, **maszyny**, wozy, sanie, brony, pługi, itd. itd., najwięcej dającemu, na co mających chęć kupna zapraszam.

## Gustaw Gladtke,

**Orneta.**

---

TYLKO

# jednę markę

kwartalnie

*kosztuje teraz*

# Goniec Wielkopolski

*w Poznaniu, Piekary Nr. 7.*

Najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów. **Numera na okaz** przesyłamy na życzenie **franko.** Z dniem 1 października znieśliśmy odbitkę naszą, która dotąd wychodziła w Bydgoszczy p. t. »Gazeta Bydgoska«.

---

## Zadnego kapłana, ani kościoła i szkołę

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt" przyjmuje chętnie składki na ten cel.

---

# „Minerwa",

**drogerya i perfumerya.**

Szanownym mieszkańcom Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym, że otworzyłem tutaj

**ulica Górna nr 2.**

Drogeryą, skład farb i towarów aptecznych.

Długoletnie doświadczenie i znajomość zawodu umożebnia mi dostarczać tylko najlepsze towary po najtańszych cenach. Zadaniem moim będzie, rzetelną i skorą usługą zjednać i utrzymać sobie zaufanie moich odbiorców. Prosząc w razie potrzeby o odwiedzenie mego składu kreślę się

Z wysokim szacunkiem

## Berthold Milde.

---

# Karty pocztowe

**z podobiznami.**

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Wielcy i sławni ludzie Polski".**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych.

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski", które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycyi naszego pisma.

---

**Telefon Nr. 521.** **M. Janicki** **Jopengasse Nr. 22.**

**Gdańsk**

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

---

**120 przedmiotów**

tylko za

**4,55 mrk.**

Przepyszny pozłocony zegarek pod 3-letnią gwarancyą, znakomity nożyk kieszonkowy o trzech ostrzach, elegancka portmonetka, pięknie oprawny notes, 6 garnitur ze złota double, składający się z guzików do mankiet i koszul, jako też przyrządu do zapinania krawatów, ładny kałamarz kieszonkowy, łańcuszek do zegarka i 100 innych pani domu pożytecznych rzeczy. Wszystkie te przeszło 100 przedmiotów wraz z pozłac. zegarkiem, **który sam wart jest tyle pieniędzy,** są tylko przez krótki czas jeszcze do nabycia w fabryce **Kesslera w Wiedniu 2/5 ul. Wallensteina 23 P.** Nie podobające się przedmioty przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze.

---

# Kalendarze

**na rok 1898**

| | |
|---|---|
| **Maryański** | **60 fen.** |
| **Poznański** | **50 fen.** |
| **Katolik** | **50 fen.** |
| **Regensburger Marienkalender** | **50 fen.** |
| **Swięta rodzina** | **50 fen.** |
| **Przyjaciel rodziny** | **30 fen.** |
| **Kalendarz powieściowy** | **55 fen.** |
| **Najświętsza rodzina** | **50 fen.** |
| **Mały kalendarz powieściowy** | **50 fen.** |
| **Skarb rodziny** | **1,20 m.** |

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

---

# Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35

(obok hotelu „Deutsches Haus")

leczy zęby i wprawia takowe.

**Przyjmuje:**

od 8 do 1 przed południem

od 2 do 7 po południu.

---

# Posiadłość

w Skajwotach, 83 morgi dobrej roli z łąkami i torfem, z żywem i martwem inwentarzem, chcę natychmiast w całości lub w 3 częściach sprzedać.

**Józef Hosenberg,**

w Skajwotach p. Mokainen.

---

## Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 19 października rano o 9 w Jełguniu z nadleśnictwa Ramuż: I. Pręty laskowe do własnego wycięcia z całego nadleśnictwa. II. Drzewo na opał według zapasu i zapotrzebowania, między temi około 50 rm. szczapów osowych.

W czwartek, dnia 20 października rano o 9 w oberży Swaderkach z obwodu Marąza: okno 26 4 brzozy na pożytek III i IV kl., pręty i gałązki wedle zapasu i zapotrzebowania.

---

## Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 15 października.

| | |
|---|---|
| Pszenica | 6,39—6,90 m. |
| Żyto | 5,60—5,68 m. |
| Jęczmień | — — m. |
| Owies | 2,92—3,20 m. |
| Groch | 6,20—7,10 m. |

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)